№ 46 Warszawa, Piątek 6/18 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); 3 kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Konrada Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 7 m. 10.—Zach. o g. 5 m. 19

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2. wczoraj w poł. ciepła 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.

W kościele po-Paulińskim św. Ducha, w niedzielę t. j. d. 20 lutego, przypada doroczny odpust św. Walentego. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 14 listopada 1858 r.—P. o. pomocników naczelnego prokuratora IXgo departamentu rządz. senatu, radcy kollegjalni *Szymanowski* i *Łaski*, zatwierdzeni zostają w tychże urzędach; p. o. lekarza m. okręgu Dąbrowskiego lekarz *Adamkiewicz* i weterynarza referenta w zarządzie głównego inspektora służby zdrowia w Królestwie, magister nauk weterynaryjnych *Seifmann*, zatwierdzeni zostają w tychże urzędach; mianowani: p. o. sędziego sądu appellacyjnego Królestwa, radca prawny w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego, assessor kolleg. *Wierniewicz*, referentem ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządz. senatu, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach w okręgu naukowym, i magister uniwersytetu St. Petersburgskiego *Najlisow*, nadetatowym nauczycielem gimnazjum realnego w Warszawie i nauczycielem szkoły rabinów, z zaliczeniem mu do służby rzeczywistéj czasu od d. 9 stycznia r. b. spędzonego w obowiązkach nadetatowego nauczyciela okręgu naukowego Warszawskiego.—II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w Najwyższéj izbie obrachunkowéj, mianowani: p. o. młodszego pomocnika kontrolera Leopold *Treu*, p. o. młodszego archiwisty; djetarjusz Maurycy *Miłkowski*, p. o. młodszego pomocnika kontrolera i p. o. starszego pomocnika archiwum Bronisław *Zdzitowiecki*, p. o. młodszego pomocnika kontrolera od 1 września 1858. (Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

Panie Redaktorze!

Wyczytawszy w nrze 37 Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych usprawiedliwianie się autora projektu pod znakiem ◁—◁▷—▷ P. X. X. na kościół przy placu Grzybowskim, umieszczone z powodu ogłoszonego przez nas pobieżnego rozbioru przedstawionych do konkursu planów powodowani jedynie ogólnym interesem, nie możemy zostawić tegoż usprawiedliwiania się bez odpowiedzi. jakie zaś nastręczyły się nam w tym względzie uwagi, upraszamy pana redaktora o umieszczenie ich w swoim piśmie, celem objaśnienie szanownego autora rzeczonego projektu, że rozbiór nasz nie miał zamiaru wywołania piśmiennéj polemiki, bo sumiennie był dopełniony.

Jakkolwiek szanowny autor utrzymuje, iż projektując plan kościoła, ściśle się pilnował wzorów z budowli monumentalnych piękności, jednakwoż zdaje się nam, że wybór ich był nie trafny; i pomimo zacytowania pomników sztuki architektury gockiéj w Sztrasburgu i innych miastach, budowa projektowana przez szanownego autora, nie naśladuje dobitnie charakteru tych gmachów. Nie wdajemy się w szczegółowe wyjaśnienie tego zdania, zostawiając to znawcom którzy mieli lub mają sposobność, bliżéj się rozpatrzyć w projekcie szanownego autora. Zamierzamy zaś wykazać szczegółowie to tylko, co może być osądzone bez widzenia projektu.

Co do nawy środkowéj.—Szerokość jéj nie może być brana od środka słupów jak to szanowny autor utrzymuje, lecz koniecznie od kanta, czyli od jego granicy, względem nawy; jako od punktu gdzie zacząć się ma linija ławek, bo w przeciwnym razie, połowa szerokości słupów, wchodzić by w też ławki musiała. Wymiar nawy środkowéj zawierającéj 29 stóp szerokości, dla małych tylko kościołków lub kaplic, może być dostateczny, lecz w żadnym razie dla świątyń większych rozmiarów; a cóż dopiero powiedzieć gdyby dla dogodności, było życzeniem ustawić ławki dwie stopy od dalone od słupów? wypadła by wtedy szerokość nawy między ławkami tylko stóp 7. Również uważamy za niestosowną myśl szanownego autora projektu zmniejszenie wymiaru ławek, bo przypuszczona w naszym rozbiorze długość 9 stóp angielskich, nie zbyt obszerna, zaledwie tylko osób 5 pomieścić może. Stosując się do obszerności zadaniem przez komitet wskazanéj, niepodobna ażeby ławki mieścić w sobie miały po 3 tylko osoby; że gdyby tak być mogło, wtedy dopiero w projekcie szanownego autora, przestrzeń nawy środkowéj byłaby dostateczną, uważając iż ławki nie odstawione byłyby od słupów. Szanowny autor projektu wspomina, iż gdyby zaprojektował szerszą nawę środkową; to pilnując się ściśle wzorów noszących na sobie piętno czystości stylu gockiego, zmuszony byłby całą budowę powiększyć, a w tym razie nie odpowiedziałby zadaniu, które wymaga kościoła na 3000 osób. Tu nasuwa się nam uwaga, że według tłomaczenia szanownego autora, gdyby komitet wymagał projektu na mniejszą ilość osób, a projektujący zapragnął projektować w stylu gockim, w takim razie nawa środkowa wypadłaby jeszcze węższa. Sądzimy zatem, iż stosowniéj byłoby wówczas użyć innego a nie stylu w mowie będący, jeśli w skutek tego dogodność dla służby Bożéj cierpiećby miała, któréj poświęcać dla sztuki w żadnym razie nie wypada.

Daruje szanowny autor, że z okoliczności téj ostatniéj uwagi, odrębne od przedmiotu naszego zrobimy spostrzeżenia:

Mieliśmy nieraz sposobność, w kraju lub za granicą, widzieć świątynie chrześcijańskie, którym nie można odmówić czystości stylu w jakim są wzniesione; z tym wszystkim nie przedstawiają one religijnego charakteru, bo mają albo wyraz teatralny lub nadto drobiazgowy, albo też wnętrze przedstawia rodzaj sali obrad lub zabaw, a to dla téj prostéj przyczyny, że artysta, więcéj poświęcił dla sztuki, niżeli dla religji. Innym razem spotykamy świątynie katolickie wzniesione w stylu angielskim. Wszelką taką niestosowność, nie uważamy za właściwą dla naszych domów modlitwy. Według naszego przekonania, gmach na ten cel przeznaczyć się mającéj, *w prawdziwie religijnym*, powinien być projektowany charakterze. W zadaniu komitetu na kościół na Grzybowie, nie na próżno warunek ten dla projektujących był położony. Tem bardziéj potrzeba jego uczuwać się daje u nas, gdzie lud nie tylko że nawykły jest wznosić modły w świątyniach dawnéj struktury, lecz przeciwnie razi go każda wprowadzona w nich

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 45.)

— Ale od czegóż zacząć? dokąd zmierzać? zawołał Malutkiewicz.

— Wy to lepiéj odemnie wiecie!

— Ja!... ot to mi licho nasłało tę szaloną dziewkę, — rzekł sobie stary, — nie wiedzieć co począć, a jużciż jéj uczyć niepodobna...

W tem myśl jakaś przebiegła mu przez głowę i szybko zakończył.

— Otóż o tem trzeba pomyśléć... przyjdźcie jutro po odpowiedź.

— Jutro? — spytała Andzia żywo i weseléj — o któréj?

— Znowu mi kawał ranka zjé! — rzekł w sobie stary — ale cóż robić... no..... wcześniéj niż dziś! zobaczemy! nim siądę do pracy... może się co obmyśli...

Ale to osobliwsza przygoda!!

Dziewczę chciało go w rękę pocałować, pewny jednak przepisu Seneki że:

Habet suum venenum blanda oratio.

Nie słuchał więcéj i cofnął się chyżo do szkoły nie odwracając głowy, aż za Andzią drzwi się zamknęły.

Spojrzał wówczas na zegar straciwszy przy niezwykłem zajęciu miarę czasu i zdziwił się postrzegłszy że już było po jedenastéj, — chciał daléj ciągnąć rozpoczętą robotę, ale zbyt był pomięszany swą przygodą i umysł jeszcze uspokoić się nie mógł.

— Otóż patrz, — rzekł do siebie, — i to prawda, że:

Formosa facies, muta comendatio est

jakby tak stara baba, tobym ją kijem był przepędził, a te czarne oczy i na mnie dziada podziałały, cóż za dziw że drudzy głowy tracą!!

I począł przeciwko zwyczajowi ubierać się do wyjścia powtarzając: — Dziwna przygoda!

XV.

Wdział naturalnie professor frak swój najnowszy ze starych. kamizelkę z baryłkowemi guzikami, ów kapelusz szeroki w górze a wązki od spodu, i ująwszy w dłoń laskę, zabierał się wychodzić, gdy chłopiec jego tak niezwyczajną i nigdy nie praktykowaną zdumiony ochotą, przerażony zaparł mu sobą drogę w progu domostwa i krzyknął:

— Co to panu się stało?

— Hę? co? jak? — zamyślony przebąknął Malutkiewicz, — co? jak?

— Pan wychodzi! o téj porze!

— Słyszysz! czy mi wyjść nie wolno?

— A jakżeż będzie! — zawołał chłopiec — a godzina obiadu?

— Uczynię jak mi się zda lepiéj! — odparł trochę obrażony zuchwalstwem sługi stary, — czekaj i milcz pełniąc swój obowiązek... to do ciebie nie należy!

— Pewnie chory! — szepnął chłopak, — tego to jeszcze niebywało nigdy żeby mi tak odpowiedział!

nowość. Nie nazywamy nowością stylu gockiego, lubo go w Warszawie nie posiadamy, bo zawsze on przypaść może do ducha katolików i byłby może najodpowiedniejszy. gdyby wzniesienie takiéj budowy, a następnie ciągłéj jéj utrzymywanie, nie pociągało za sobą znacznie większych kosztów, jak są przez komitet przeznaczone.

Co do wschodów. — Dowodzi szanowny autor, że kościoły gockie mają wschody na dół prowadzące do ich wnętrza, z powodu niwellacji ulic. Pomimo, że niektóre ulice przed kościołami, mogły uledz niwellacji, nie możemy się jednak zgodzić, aby to było głównym powodem umieszczenia wschodów na dół, gdyż w ogólności świątynie wzniesione w stylu *ogival*, są albo bez wschodów, lub też jeśli je mają, to prowadzą one na dół do świątyni. Umieszczenie zaś wschodów w górę prowadzących, ubliżałoby charakterowi budowy dla tego, że styl tych gmachów, nie jako porównać się daje do drzew z ziemi wyrastających z którego to powodu, unikać należy w projektach tego rodzaju, linji horyzontalnych, a niezbędna tylko ich ilość użytą być może. Dla tego to, jeden lub dwa stopnie wschodów, rozciągnięte wzdłuż budowy, już zmieniają jéj prawdziwy charakter. W projekcie szanownego autora, nie dwa ani trzy, lecz znacznie więcéj jest stopni, wyraźnie użytych z potrzeby udzielenia światła do kaplicy przedpogrzebowéj. Dla ochrony posadzki w kruchcie, wrazie gdyby ani jednego stopnia nie było, dość jest stosowny zrobić spadek, a gdy miejscowość nie pozwala, ograniczyć się na jednéj tafli kamiennéj przed drzwiami wchodowemi, czemu nie jesteśmy przeciwni; lecz zgodzić się na to że kościoły gockie bez wschodów zewnętrznych są wyjątkiem, jest to chcieć zaliczyć do tych wyjątków, wszystkie gockie świątynie.

Nie niwellacja ulic, lecz dwa są powody nie używania wschodów zewnątrz gockiéj świątyni: pierwszy ze względu czysto estetycznego, jak to wyżéj wymieniliśmy, to jest, iżby budowa zdawała się być z ziemi wyrastająca, drugi powód również ze względu estetycznego w połączeniu z prostą potrzebą, dla któréj także umieszczają się wschody wewnątrz budowy na dół do świątyni prowadzące. I tak: gdy od poziomu ziemi nawy boczne są dostatecznie wysokie, wówczas w tychże nawach okna, które koniecznie muszą być znacznie podłużne w stosunku swéj szerokości, tak są oddalone od podłogi kościoła, że pod nimi ustawić można ołtarz, który nie zakrywa tychże okien; jeśli zaś nawy te mają być niższe, w takim razie projektuje się wybranie ziemi z wnętrza budowy, aby odległość od podłogi do okien, zawsze stosownie podłużnych, dostateczna była na ustawienie ołtarzy. Wyjątkiem przeto będzie kościół St. Chapel, a i tam nie ma wschodów wzdłuż budowy rozciągniętych, lecz są umieszczczone w taki sposób, iż idąc po nich do świątyni, wchodzący, bokiem jest obrócony do ściany wchodowéj. Taki układ jest mniéj szkodliwy, ile, gdy wymagała tego konieczna potrzeba. Gdyby szanowny autor projektu, mógł był zaprojektować wybranie ziemi z wnętrza, z umieszczeniem wewnątrz na dół wschodów, uniknąłby tym łatwiéj monotonności okien bocznych; dolne mogłyby być dłuższe, górne zaś wypadłyby same z siebie, krótsze a szersze, bo górna część budowy, byłaby niższą, a tym samym front, co zdaje się być nadto podłużny w swéj wysokości, wypadłby również niższy wraz z wieżami, które oddaliwszy wówczas niewiele od siebie, przy stosownych ich zwężeniu, świątynia projektowana przez szanownego autora, zdaje się, iżby nabrała formy poważniejszéj nie tracąc bynajmniéj na swéj strzelistości. Koszt nawet na jéj wzniesieniu byłby mniejszy. Na oświetlenie zaś kaplicy przedpogrzebowéj pod kościołem, znalazłby się również środek.

Ogólną tu jeszcze zrobimy uwagę co do używania wschodów nie krytych w górę prowadzących do świątyń. Jakkolwiek przy odpowiednim stylu architektury klassycznéj, mogą one dodawać majestatyczności budowie, jednakowoż, w klimatach naszemu podobnych, sądzilibyśmy za rzecz niezbędną, starannie ich unikać

Ostoja.

— Trudnoby wyliczyć wszystkie podstępy, do jakich uciekają się uliczni żebracy dla wyzyskowania miłosierdzia publicznego i pożądanem by było, żeby kto zbadawszy dokładnie klassę żebraków naszych, dał charakterystyczny ich opis, który mógłby się stać zarazem przestrogą dla osób nieopatrznie dobroczynnych, które grosz jałmużny należny pra dziwemu ubóstwu, rozrzucają bez zastanowienia się czy obdarowany zasługuje na wsparcie. Taka hojność jest raczéj zachęceniem do próżniactwa i lenistwa, aniżeli prawdziwą jałmużną. Broń nas Boże abyśmy odmawiali kogokolwiek od téj cnoty nakazanéj świętemi ustawami Zbawiciela naszego, twierdzimy tylko, że nie należy dla uniknienia natręctwa lada komu udzielać datku. Po Nowym-Świecie naprzykład i Krakowskiem Przedmieściu włóczy się nieco bab, kilku chłopców i dziewczynek, od ośmiu do dziesięciu lat wieku. Umieją oni rozpoznać fizyognomję najdobroduszniejszych przechodniów i przyczepiają się do nich, najczęściéj do kobiet, których ubiór wykazuje zamożność, idą za niemi piszcząc ciągle nad uszami, aż dopóki nie uzyskają kilku groszy. Słyszałem sam rozmowę dwóch takich chłopców, z których jeden otrzymawszy dziesięć groszy od pewnéj pani, chwalił się, że kupił wieczorem za nie pączków, a na prożby i nagabania towarzysza który go prosił o przypuszczenie do wspólki, oświadczył iż kto chce jeść pączki, powinien tak jak on umieć na nie zarobić.— Znają oni doskonale wszystkie zamożniejsze osoby z Warszawy, tytulując ich hrabiami i jaśnie wielmożnemi, chociaż wiedzą dobrze że to bankier albo bogaty przemysłowiec tylko. „Prawdziwy hrabia, mówił do mnie jeden z tych chłopców który za kilka groszy rozgadał się ze mną o swojem rzemiośle, rzadko chodzi pieszo, jedzie karetą z lokajem, albo pędzi dorożką na urząd, a chociażby spotkał którego na trotuarze, to nietylko nic nie da, ale jeszcze oburknie i policjantem pogrozi. Z panami zaś kupcami inna sprawa. Panowie kupcy to dobrzy ludzie, byleby któremu powiedzieć jaśnie wielmożny panie hrabio, to się uśmiechnie i rzuci dziesiątkę albo złotówkę mówiąc: „Na masz gałganie!“ Co tam gałgan nie gałgan, ale złotówka zawsze w kieszeni. A najlepiéj jak idzie jaki pan z piękną panią i rozmawiają ze sobą tak jak to pan wie, to wtenczas przyczepić się do nich; z początku może cię skrzyczą i oburkną, że się im przeszkadza, ale nic to nie szkodzi, ino iść za niemi, a nie dać im pokoju; zawsze się coś ochapi.“ Powtarzam mniéj więcéj wiernie sens rozumowania tego chłopca i pytam się, czy taka przewrotność na tak młody wiek, nie jest już zastraszającą? Gdzież ich rodzice, jaki ich stan co robią, tegoby nikt, nawet oni sami nie umieli powiedzieć; są to grzyby uliczne wylęgane na brukn i dorastające na nim na dojrzałych łotrów.

Ale moglibyśmy jeszcze stawić inne przykłady niegodziwych nadużyć tego rodzaju. W jednym z tutejszych kościołów najbardziéj uczęszczanych przez zamożną klassę mieszkańców, w niedzielę podczas summy krąży jakiś jegomość nie zbyt jeszcze stary, porządnie ubrany, w szaraczkowym płaszczu i czapce z barankiem i przeciskając się koło ławek, uprasza modlące się tam damy o wsparcie, jako zrujnowany ojciec licznéj rodziny. A to wsparcie dochodzi go w każdą niedzielę tak regularnie, jak zwykła składka rzucona na tacę obnoszoną przez sługi kościelne. Zaczepiany nieraz przez tego jegomościa, starałem się zasięgnąć o nim wiadomości i zgadnijcie czegom się dowiedział? Jest on właścicielem domu w Warszawie! Tak jest, mówię wyraźnie *właścicielem domu*, prawda że drewnianego i umieszczonego na ubocznéj ulicy, ale zawsze przynoszącego dochodu parę tysięcy złotych, które by starczyć mogły na przyzwoite dla tego pana utrzymanie, zwłaszcza że wiek nie czyni go wcale niezdolnym do pracy. A kto go tam wie czy nie posiada jeszcze przy tem jakich kapitałów? miał czas i sposobność zebrać je, bo zarobek ma obfity, a haracz wybierany przez niego pewno się na jednym tylko kościele nie ogranicza.

Po domach prywatnych włóczą się mężczyzni i kobiety w średnim wieku, z twarzą rumianą i znamionującą zdrowie, z podejrzanemi świadectwami w rękach i bezczelność ich dochodzi nieraz do tego stopnia, iż krzywią się kiedy dostaną kilka groszy, jak gdyby to było uwłoczeniem ich godności—piękna i szlachetne godność zaprawdę! Znam jedną babę pijacukę, która już kilka lat sprzedaje tę samę parę pończoch na lekarstwo dla dziecka umierającego, bardzo naturalnie każdy wzruszony jéj stanem, nie kupuje od niéj pończoch i udziela datek. Inna także znana mi dobrze, pochowała już najmniéj ze dwudziestu mężów nieszczęśliwych zapracowanych urzędników i ciągle zbiera składki na trumny dla nich. Już to najgorsi są ubodzy wstydliwi, którzy okrywają się różnemi dowodami i fałszowanemi świadectwami,

---

I stanął w ganku Janek patrząc co daléj się dziać będzie z professorem, który powoli kroczył ku dworkowi Podkomorzanki.

Tam także odwiedziny jego w takiéj porze, niemałe wywołać miały zdumienie, był to bowiem fakt tak niesłychany, tak niepojęty, że Podkomorzanka widząc z ganku zbliżającego się Malutkiewicza, naprawdę się przestraszyła z razu.

— A cóż to za gość rzadki! — zawołała.

— Zwłaszcza w téj godzinie kiedym zwykł siedzieć za stolikiem, — odparł professor,— ale życie ma niespodziane swe zwroty! Ani mi się téż śniło bym panię dobrodziejkę dziś odwiedził i to jeszcze przed południem, ale *necescitas frangit legem...*

— Przyznaję się że mnie przestraszasz! — wprowadzając go do pokoju, odezwała się Podkomorzanka żywo, — mówże proszę, co takiego? co się stało?

Ale żywo Malutkiewicz nie mówił nigdy, a dziś potrzebował namyśleć się dobrze od czego zacząć i jak to opowiedzieć; nim więc postawił kij, powiesił na nim kapelusz, usiadł i zebrał idee, Podkomorzanka miała czas dobrze się zniecierpliwić.

— Professorze, widzisz że mrę z ciekawości, jestem kobieta przecie.

— A ja mężczyzna mościa dobrodziejko, przynajmniéj *quoadam* nim byłem, — dodał professor, — o ile pani ciekawą, tyle ja znowu dyskretny i uważny być muszę z obowiązku płci i wieku... Rzecz w istocie niepomału dziwna, osobliwa i nie do wiary!

— Ale cóż to takiego?

Na te słowa weszła Adela, a że professor *more antiqo* pocałowaniem ręki witał, nim wstał, postał, dopełnił obrzędu, powrócił i usiadł na powrót, gospodyni do ostatka straciła cierpliwość ramionami zżymając.

— A! jakiżeś nudny professorze! — zawołała.

— Nie przeczę, — odewał się — być może, ale gdyby nie w domu pani i pod jéj dachem, prawdą za prawdę bym odpowiedział, żeś pani w zbyt gorącéj wodzie kąpana!

— Już pozwól że i mniéj niecierpliwa istota, miałaby prawo być ciekawą! przychodzisz w godzinie w któréj nigdy świat cię nie widzi, z całą powagą nauczycielską pedagoga, z jakiemś przygotowaniem do czegoś ważnego... i trzymasz mnie pół godziny na gorących węglach.

— Jakto? jużby być miało trzy kwadranse na dwunastą! — do słowa to biorąc, rzekł Malutkiewicz i dla sprawdzenia dobył zegarka, którego widok Podkomorzankę dobił.

— Jest... ile chcesz, sprzeczać się nie będę, ależ mów..

— Rzecz tedy jest taka, — odezwał się zbierając myśli stary — ale naprzód *Exordum.*

— Nie darujesz przemowy?

— Nie mogę... Wypadek wychodzi ze zwykłych codziennego życia naszego trybów, raczysz mi pani cierpliwego do końca użyczyć ucha... nie przerywać i nie zmuszać do summaryjnego opowiadania któreby nic nie znaczyło i nic nie powiedziało. Zaczynam *ab ovo*; znacie państwo wszyscy w miasteczku pewną dziewczynę, imieniem Annę, córkę stolarza Prokopa pijaka, ale nie bez mózgiego człowieka. Istota owa sławna tu jest z piękności i trochę z trzpiotowstwa swojego...

— Nadzwyczaj zajmująca i oryginalna postać! — przerwała Podkomorzanka, — nie

pomiędzy któremi pierwsze trzyma miejsce recepta otrzymana od doktora na lekarstwo mające uratować od śmierci matkę, ojca, brata lub męża. Pieniądze ofiarowane na lekarstwo przepiją się w szynku, a recepta pozostanie na dalszy zarobeczek.

Pożądaną byłoby rzeczą, żeby ubogim włóczącym się po mieszkaniach prywatnych, zamiast kilku groszy udzielano jaką strawę, kawał chleba, resztki jedzenia i t. d. Byłoby to najlepszym próbomiarem prawdziwości ich ubóstwa. Przemysłowcy żebracy nie są amatorami wsparcia tego rodzaju i nieraz na schodach klną dobroczynne osoby, od których zamiast pieniędzy jedzenie otrzymali. Chleba i mięsa wolą oni sobie kupić sami i pokropić wódką, która jest jedynym celem najgoretszych ich życzeń. Taki przemysłowiec żebrak lepiéj nieraz żyje od niejednego biednego rzemieślnika lub czeladnika, który ogałaca się z ostatniego grosza, żeby jemu udzielić jałmużnę. Najczęściéj jawią się oni pijani ledwie trzymając się na nogach i twierdząc że ich tak choroba sił pozbawiła. Zaiste trudno pojąć jak znajdują łatwowiernych, bo zarumieniona twarz ich wcale nie znamionuje choroby, często także są oni wprost tylko szpiegami złodziejów, albo sami kradną przy lada sposobności. W artykule który przygotujemy do druku w kilka dni, wrócimy do tego przedmiotu, wymagą on bowiem bliższego roztrząśnięcia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 14 lutego (przed południem). Dzisiejszy *Morning Herald* donosi, że zwołanie kongresu paryzkiego, ku uregulowaniu kwestji Xięztw naddunajskich postanowionem zostało. — W City panuje przekonanie, że spodziewać się należy wielkiéj indyjskiéj pożyczki. *(P. S. A.)*

Belgrad 12 lutego. Odezwa xięcia Milosza, zapowiada objęcie przezeń rządów, jako restaurowanego dziedzicznego xięcia Serbji. Spodziewa się, że ramie, które niegdyś lud serbski oswobodziło, będzie miało siłę poprowadzić go do szczęśliwéj i pełnéj sławy przyszłości; zapowiada, że odpowie woli i życzeniom narodu, że będzie rządził zgodnie z ustawą i prawami, a w czasie właściwym odda tron synowi swojemu, jako prawnemu następcy. Utworzono nową radę ministrów (o któréj już wspomnieliśmy). Prezes senatu Wucicz (który niegdyś był sprężyną upadku Obrenowiczów), wczoraj pod silną eskortą w obec zgromadzonego ludu do więzienia został zaprowadzonym. Uchwałą Skupczyny, stawiony zostanie przed sąd, jako zdrajca kraju i przywłaszczyciel grosza skarbowego. — Xiąże Milosz dziś osobiście zamknął Skupczynę, pozostał tylko komitet z 34 członków, dla prowadzenia daléj rozpoczętéj pracy. *(Neue Pr. Zeit.)*

ANGLJA.

Londyn 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, jakeśmy to wczoraj w telegramach ogłosili, hr. St Germain stawił sekretarzowi stanu do spraw zagranicznych zapytanie względem konwencji podpisanéj r. z. w sierpniu, a odnoszącéj się do organizacji Xięztw Naddunajskich. Pragnie on się dowiedzieć, czy wybór jednéj i téj saméj osoby na hospodara obydwóch xięztw, zgadza się z duchem i literą rzeczonéj konwencji. Hr. Malmesbury oznajmił, że zaszkodziłby interesowi ogólnego dobra, gdyby na to pytanie obecnie odpowiedział. Dodał atoli, że jest rzeczą bardziéj niż prawdopodobną, a nawet pewną, że mocarstwa, które podpisały konwencję, znowu się zgromadzą na narady i myśl odpowiedniego artykułu jak najdokładniéj określą. Nie jest wcale pożądaną rzeczą, uprzedzać objawem opinji wyjaśnienie, jakie może być, że gdzieindziéj złożyć wypadnie.

Na posiedzeniu Izby niższéj, lord Stanley zapytywał kanclerza skarbu: czy prawda, co *Times* ogłasza, że ma zamiar zaprowadzić zmiany w taryffie cukrowéj. Kanclerz skarbu odpowiedział: Czytałem artykuł *Timesa*, utrzymujący, że zamierzam zająć się cłem od cukru i zaprowadzić jednakowe od wszystkich jego gatunków opłaty. Na teraz mogę tylko powiedzieć, że wieść ta najmniejszéj nie ma podstawy.

Londyn 12 lutego. Przedwczoraj, jako w rocznicę zaślubin Jéj Król. Mości, już wczas rano w Windsorze bito we dzwony na wszystkich wieżach miasteczka. Gwardje wykonały serenadę na tarasie zamkowym, a wieczorem w St Georges-Hall był wielki koncert wokalny, w którym 150 śpiewaków i śpiewaczek, a między temi najcelniejsi artyści angielscy udział mieli.

Deputacja w przedmiocie podatku od papieru, nic nie uzyskała. Lord Derby oświadczył, że w obecnem położeniu skarbu, zniesienia tego podatku z pewnością przyrzekać nie może. Odnoszące się do téj kwestji mnóstwo petycji, złożył pułkownik Stuart na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj.

Lord Stanley na tejże sessji, skutkiem mocji p. Vernon-Smitha, odczytał listy indyjskich xiążąt i naczelników, którym przyznano nagrodę za wierność dowiedzioną w czasie powstania.

Z Korfu piszą pod dniem 7 b. m. do *Timesa:* P. Gladstone wystosował messaż do parlamentu jońskiego, w którym nalega na reformy, które w 17 punktach wyliczył. Parlament odroczył swoją odpowiedź. *(Staats Anzeiger.)*

AUSTRJA.

Gazeta Wiedeńska organ urzędowy, podaje następujące bardzo trafne uwagi o francuzkich roszczeniach: Widocznie hrabiemu Morny idzie tylko o to, aby system jego pana (wszystkie inne państwa przyjęły. Jeżeli przyjęcie nie będzie dobrowolne, wówczas będzie wymuszonem. Wyraźniéj nie mógł mówić prezes ciała prawodawczego; któż albowiem mógłby wymagać, aby i na drugi przypadek, na wymuszone przyjęcie określił punkt, w którym do *casus belli*, konieczna kwestja jak np. o okręt *Charles Georges*, nadarzy się. Na oba razy *aut, aut*, Austrja ma tylko jedną odpowiedź. zarówno ze wszystkiemi innemi krajami Austrja ma prawo swego bytu, swojego nienaruszalnego bytu. Zarówno z niemi ma interes swojego honoru, swojego prawego wpływu. Byt swój i wpływy potrafi ona obronić. Honoru swojego szuka w wypełnianiu swoich obowiązków względem saméj siebie i drugich, w strzeżeniu swéj niepodległości i godności, w obronie praw własnych i poszanowaniu cudzych, w wierności danemu słowu. Systemem jéj pokojowem, jest święte zachowanie traktatów. *(N. P. Z.)*

FRANCJA.

Paryż 10 lutego. Porta zażądała nowego zebrania się konferencji w Paryżu, celem rozwiązania kwestji wywołanéj podwójnym wyborem pułkownika Couzy, jako hospodara Mołdawji i Wołoszczyzny. Żądanie to jéj miało być wystósowane przez ministra spraw zagranicznych Fuadpaszę do hrabiego Walewskiego, jako prezydującego na konferencjach, ten zaś ze swéj strony zakommunikował je innym mocarstwom. Prawdopodobną jest rzeczą, iż konferencje w niedługim czasie się zbiorą.

Według depeszy przed kilku dniami nadeszłéj, rząd austrjacki miał nader ważne uczynić oświadczenie gabinetowi londyńskiemu, Austrja miała oznajmić, iż gotową jest do rozpoczęcia negocjacji względem jednoczesnéj ewakuacji posiadłości papiezkich przez wojska francuzkie i austrjackie; takowa wszakże nie wprzódby nastąpiła, aż obadwa mocarstwa wspólnie przedstawiłyby Papieżowi konieczność zaprowadzenia reform. któreby ewakuację uczyniły możliwą. Co do nas, jesteśmy pewni, że żadne kroki w tym względzie ze strony Austrji, nie miały miejsca.

Inna znowu depesza wspominała o pewnych remonstracjach uczynionych przez rząd angielski gabinetowi neapolitańskiemu, celem zwrócenia jego uwagi na niedostateczność ogłoszonéj amnestji. Co do Francji, ta z podobnemi propozycjami występować nie mogła, gdyż dwór neapolitański uwiadomił ja tak samo jak Anglję o akcie ułaskawień. Nie mając zaś dyplomatycznych stosunków z temi rządami, oznajmił im tylko przez pośrednictwo zostających przy nich ministrów pruskich o tém co nastąpiło. Być więc może, że lord Malmesbury przy téj okoliczności wyraził ustnie swoje ubolewanie względem rozporządzeń nowych ogłaszających w stanie oblężenia królestwo neapolitańskie, które zmniejszają skutek jaki sprawić miała amnestja, lecz żeby rząd angielski miał przesyłać jaką notę lub też z remonstracjami występować wcale nie jest możliwem.

— Jutro po mszy św. w Tuilerjach, Cesarz ma przyjmować na uroczystéj audjencji margrabiego Villamarina, ministra sardyńskiego, któremu zlecił król Wiktor Emmanuel, aby złożył xięciu cesarzewiczowi wielki łańcuch orderu Zwiastowania, jedną z najpiękniejszych dekoracji Europy. Trzeba zaś wiedzieć, że Cesarz przesłał był dawniéj order legji honorowéj xięciu Hubertowi, najstarszemu synowi króla sardyńskiego.

— Wielki dziś napływ pospólstwa przed afisza-

---

mogę się jéj napatrzéć gdy spotkam, co to za oczy! jaka kibić! jaki wdzięk ruchu!

— To ta którą mi ciocia pokazywała! — dodała Adela.

— Ale mówże daléj professorze, jaki ona miećby mogła związek z rannemi twemi odwiedzinami?

— Wielki bardzo; dziś tedy pracowałem wedle zwyczaju nad pierwszą xięgą *Naturalium Quaestionum*, gdy słyszę coś szelpocze w przedpokoju, coś pokasływa, wychodzę zdumiony, widzę oto ta Andzia.

— Ona! u ciebie!

— Osłupiały nieumiałem pojąć co znaczy jéj przybycie, dziewczyna zmięszana, ja zdziwiony, tandem poczynam pytać i dowiaduję się że ona do panny Anna chce gwałtownie..... słuchajcież panie... uczyć się! — i wybrała mnie sobie za nauczyciela!

Podkomorzanka parsknęła wielkim śmiechem.

— Uczyć się! czego? łaciny?

— A choćby i łaciny byle się uczyć, — odpowiedział Malutkiewicz, — nagle jéj taka przyszła ochota! Dziewczyna jakem się mógł przekonać z krótkiéj rozmowy rozsądna, nie głupia, ale jak i dlaczego zapragnęła czerpać ze zdroju umiejętności, nie pojmuję. To tylko wiem że gotowa z chłopcami do mnie chodzić, tak gwałtownie o nauce jakiejś któréj wyobrażenia nie ma, marzy...

— Prawdziwie, niesłychane prawisz nam rzeczy!

— Sam to wiem! Próżna to tedy myśl żebym ja sobie takiego miał wziąć dyscypuła... ludzieby mi oczy wykłuli; a zdrugiéj strony zadanie i pytanie — czy się godzi pragnącego nie napoić? głodnego nie nakarmić?

— Pytanie to w ten sposób już postawiłeś kochany professorze żeś je rozwiązał razem... odpychać się nie godzi!

— A czegóż ja ją uczyć będę? ja! — zawołał Malutkiewicz. — Pomyślałem tedy sobie, pójdę do panny Podkomorzanki po radę i coś tam ułożemy.

— A! cociu droga! — zakrzyknęła Adela któréj oczy zabłysły radością, a niemogłażbym ja jéj uczyć, zająć się nią i...

— Dziecię moje, nie byłoby żadnéj przeszkody, — odezwała się trochę zafrasowana Podkomorzanka — ale... to szalona dziewczyna, popsuta, zalotnica; samo zetknięcie z nią, wprowadzenie jéj do domu...

— To egoizm ciotko! — przerwała Adela, — godziż się na to oglądać! Nie mamyż właśnie większych jeszcze obowiązków względem zepsutéj, opuszczonéj, zaniedbanéj istoty, którą pokierować możemy, poprawić i w śliczną tę postać wlać nową duszę... O! co to za szczęście byłoby dla mnie...

Malutkiewicz pokręcił głową zażywając tabaki i pociągnął w prawo kołnierz, chustkę i kamizelkę wedle obyczaja zakręcające się w stronę przeciwną, znać było w rysach jego lekkie wzruszenie, Podkomorzanka z dumą uściskała Adelę...

— Ona uczy nas obowiązków naszych, — zawołała — tak jest, opuścić biednéj dziewczyny nie podobna, zajmiemy się nią obie, ja wybadam... potem uczynimy co Bóg natchnie, a razem uwolnimy cię od kłopotu kochany professorze, bo z takim uczniem miałbyś ciężkie zadanie, te czarne oczy mogłyby cię z mistrza na żaka przerobić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mi od prefekta Sekwany, zwiastującemi o rozszerzaniu obrębu miasta Paryża. Obręb ten ma się rozciągać o 250 metrów po za mur fortyfikacyjny. Paryż dzielić się będzie na 20 okręgów zamiast 12, a kommissja municypalna składać się będzie z 60 zamiast 36 członków. Cesarz i nadal będzie ich mianował. Rapport pana Delangle podany Cesarzowi okazuje, że projekt wcielenia nowych części do składu miasta, napotyka pewne trudności w łonie kommissji municypalnéj, lecz minister ma silne przekonanie, że i tym razem kommissja wahać się nie będzie z udzieleniem szczeréj swéj pomocy rządowi. Pan Delangle naprzód jest przekonany, że rozpoznanie projektu wcielenia, będzie przyjaźnem, gdyż wszelkie przedsięwzięto środki aby wszedł w wykonanie z dniem 1szym stycznia 1860 r.

— Dekretem z dnia 4go b. m., hrabina Walewska i pani Delangle mianowane zostały członkami centralnego komitetu ochron, które jak wiadomo zostają pod opieką Cesarzowéj. (*Le Nord.*)

— Syn Wiktora Hugo, Franciszek, tłumaczy dzieła Schakspear'a, czem wypełnia próżnię w literaturze francuzkiéj, gdyż tłumaczenie Letaurneura słabą jest kopją wielkiego dramaturga angielskiego. Z powszechną też sympatją powitany został tom pierwszy zawierający podwójne tłomaczenie Hamleta, z których jedno jest według exemplarza in 4to, odkrytego w roku 1825 r. należącego do xięcia Devonchire. (*Ind. Belge.*)

N I E M C Y.

Drezno 12 lutego. Dziennik Drezdeński pisze: »Bolesny cios, który znowu dotknął naszą dostojną królewską rodzinę (śmierć W. X. Anny Toskańskiéj), wywołał wieść, jakoby zdrowiu Jéj K. Mości niebezpieczeństwo zagrażało. Wieści téj mającéj swe źródło w najszczerszém spółczuciu dla ukochanéj matki narodu, jesteśmy na szczęście w możności z zupełną pewnością zaprzeczyć.“

Monachjum 12 lutego. Oświadczenie ministra prezydenta w przedmiocie zakazu wyprowadzania koni, wywołało wielkie niezadowolenie w izbie. Pan Pfordten powstawał albowiem, że »Rządy związku celnego nic jeszcze w tym względzie nie postanowiły, a według zasięgniętych wiadomości, wyprowadzanie koni z północnych Niemiec, jest nieznaczącem, w południowych zaś mało się od dorocznego różni.« Baron Lerchenfeld widział się zmuszonym do faktycznego zaprzeczenia temu oświadczeniu i oznajmił, że w południowéj Bawarji ogromne czynią zakupy koni. Szwajcarja pełna jest handlarzy i że żałuje iż ministerjum w takim ważnym przedmiocie na niedokładnych sprawozdaniach polega. Minister-prezydent nic na to nie odpowiedział, i rzecz ta na dalszych posiedzeniach toczyć się będzie. Wiadomość o wyjeździe jenerał-kwatermistrza pana Mark z szczególną missją do Berlina, jest bezzasadną.—Piechota otrzymuje dziwerowane karabiny wynalazku p. majora Podewill, dyrektora fabryk broni w Ambergu.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

P R U S S Y.

Berlin 11 lutego. W izbie deputowanych odbył się przedewszystkiem obiór prezesa i vice-prezesów, którzy jak wiadomo zawsze najprzód tylko na cztery tygodnie, a po upływie tego czasu na cały przeciąg posiedzenień wybierani bywają. Przy obiorze prezesa otrzymał na 288 głosów deputowany hr. Schwerin 249; pan Armin (z Nowego Szczecina) 36; p. Diesterweg 1, (Wesołość.) Przy obiorze pierwszego vice-prezesa otrzymali z 292 głosów deput. Reichensperger (z Kolonji) 153; deput. Blömer 73; deput. Armin 45; deput. Mathis 14; deput. Diesterweg 1; deput. Grabow 1 głos. Pierwszym więc vice-prezesem został deput. Reichensperger z Kolonji. Przy wyborze drugiego vice prezydenta na 297 głosów otrzymali deputowany Mathis 233; pan Armin 47; pan Fock 2; Diesterweg 1. Tym sposobem dep Mathis wstrzymał się przy drugiéj vice-prezydenturze.

Po wyborach nastąpiły narady nad petycją.

(*Neue Preussische Zeitung*)

Piszą z Berlina pod dniem 10 b. m. do dzien. *Le Norg*:

Jak dotąd możemy z pewnością powiedzieć, że Prussy nie oświadczyły się jeszcze jaki wezmą udział w teraźniejszych komplikacjach; zupełną zachowują one swobodę: zarówno mogą podnieść głos pojednawczy w Wiedniu i Paryżu, jak i w Turynie. Anglja pochwala to postępowanie ministrów pruskich, którzy wszakże ze swéj strony nie spuszczają z oka postawy gabinetu Saint-James. Boć zapewne ministerjum angielskie nie ośmieli się ująć za sprawą Austrji, lecz wcaleby się politycy angielscy nie gniewali, żeby się w to Niemcy wdały. Prussy więc czekać będą i użyją całego wpływu swego w Niemczech, aby powstrzymać drobne państwa od niewczesnych demonstracji.

Mówią nam, że to nie w interesie Austrji powinniśmy się oprzéć interwencji francuzkiéj; jeżeli zrzekamy się neutralności, to jedynie dla tego, że wkroczenie armji fracuzkiéj zagraża bezpieczeństwu Niemiec, bezpieczeństwu Europy. Gdzież jest to niebezpieczeństwo dla Niemiec? Czyliż gabinety nie wiedzą, że granica niemiecka wszędzie szanowaną będzie tak w Styrji jak i nad Renem. Grozi niebezpieczeństwo Europie — to już rzecz inna; w takim razie energiczna postawa Niemiec byłaby w swojem miejscu, gdyby tę obawę podzielała Anglja. Wreszcie jak sądzą Niemcy, że przeszkodzą interwencji francuzkiéj we Włoszech? Czy wysyłając tam swoje wojska? O to Francja się nie troszczy. Czy wchodząc w granicę Francji? O tem nie ma co myśléć. Czy zajmując Czechy, aby Austrja mogła wyprowadzić wszystkie swe wojska? Alež to nie byłaby dla niéj dostateczną pomocą, a wywołaćby mogło wojnę z Francją. Oto ile się nastręcza pytań, niechże na nie odpowiedzą gorliwi obrońcy Austrji. W naszych oczach kwestja włoska nie ma téj wagi, jaką jéj dają, ponieważ uregulowaną będzie na drodze dyplomatycznéj. (*Le Nord.*)

W Ł O C H Y.

Neapol 5 lutego. Xiężna Kalabrji przybyła do Bari w dniu onegdajszym w południe. Tegoż samego dnia o godzinie w pół do czwartéj przyszli władcy królestwa dopełnili uroczystości ślubnéj. Wiadomość o tem doszła do Neapolu tegoż dnia, a tak dawno oczekiwane salwy armatnie, oznajmiły ją ludności. Wieczorem niektóre balkony urzędników starano się uilluminować, ale wiatr i deszcz przeszkodził téj radosnéj demonstracji. W teatrze San Carlo illuminacja i przedstawienie urzędowe, jak zwykle miały miejsce. Miasto było spokojne. Xiąże następca tronu jest tu prawie nieznany, a jesli posiada sympatję, to jedynie u tych, którzy nie są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy,

Stronnictwo xięcia Kalabrji, jeśli istnieje jakie, zawiera frakcję liberalną stronnictwa rojalistowskiego, i większość rojalistów stronnictwa liberęlnego, to jest tych, co spodziewają się widzieć państwo zreformowane pod nowym monarchą, albo co najmniéj dwór odmłodzony pod młodym xięciem.

Arcyxiążęta Wilhelm i Rejner udali się do Bari, aby uczestniczyć w uroczystościach ślubnych. Z dzienników urzędowych wiadomo o przyjęciu, jakiego król doznał w tem mieście i o szczegółach ceremonji religijnéj. Dodajmy więc teraz, że przed przybyciem królewskiem wszyscy *accendibili* do Basilikatu przeprowadzeni byli. *Attendibili* zaś nazywają się obywatele podejrzani o sprzyjanie zasadom liberalnym.

Orszak królewski wkrótce jest tu spodziewany, nie odbędzie zaś uroczystego i urzędowego wjazdu do Neapolu, lecz do Cazerty, teraźniejszéj rezydencji królewskiéj. Król tylko prywatnie odwiedzi Neapol, nie oznaczając z pewnością dnia, w którym to nastąpi. Przygotowuje się tu pyszna illuminacja na placu Marcatello.

— W téj chwili toczy się sprawa w Vicaria o dwużeństwo pewnego artysty muzycznego, który wstępuje w ślady Don-Juana. Sprawa ta gdyby się sądziła we Francji, pewnoby wszystkie dzienniki szeroko o niéj się rozpisywały. Obwiniony ma lat dwadzieścia cztery i już do zguby i rozpaczy przywiódł cztery kobiety, dwie z nich zaślubił. Obecnie znajduje się on w Cefalonji, gdzie około piątéj ofiary czyni zabiegi. Usprawiedliwia się, składając winę na swój zawód jako muzyka. Na szczęście w tych czasach, nawet w Neapolu, Don-Juani źle kończą. Nie masz wprawdzie statui kommodora, lecz jest sąd kryminalny. (*In. Bel.*)

— *Sardynja.* W Monaco były znowu zaburzenia. Galernicy połączywszy się, chcieli napaść na miasto, ale gwardja narodowa wystąpiła pod broń i zamknęła bramy miejskie. Na wałach nagromadzono kupy kamieni, aby w razie gdyby rokoszanie uderzyli do szturmu, zrzucać im je na głowy. Spokój przywrócono, przyaresztowawszy pięćdziesięciu wichrzycieli, którzy przed sąd wojenny stawieni zostaną. (*Neue Pr. Ztg.*)

Zbieranina.— W Kochinchinie znajduje się do dwudziestu odmian pomarańczy r żniących się kolorem, smakiem i wielkością, a wszystkie są słodkie i zdrowe. Do najlepszych gatunków liczą tak zwaną w miejscu *cam-du-nong* czyli pomarańczę cukrową. Wielkość jéj prawie równa pomarańczy europejskiéj, tylko nieco spłaszczona, ma mięso koloru żółto-czerwonego i bardzo przyjemną woń. Inny gatunek poprzedniéj w dobroci nie wyrównywający, ale jednak bardzo dobry jest *cam-sen*, pomarańczka raju. Skórka i mięso koloru blado-czerwonego, smak cokolwiek kwaskowaty jak gdyby osłodzonéj cytryny bardzo jest przyjemny. Najwyśmienitszą wszakże jest *cam-tien* pomarańcza królewska, dla tego tak nazwana, że z przywileju jest przeznaczoną wszędzie dla panującego i jakkolwiek nikomu nie wzbroniono ją hodować, przecież skoro tylko gdziekolwiek rodzące się drzewo tego gatunku spostrzeże władza, natychmiast właściciela obowiązują, aby wszelki z niego owoc dla panującego oddawał. Kształtem i wielkością gatunek ten podobny do małéj pomarańczy europejskiéj, skórka wszakże na niéj zielona bardzo delikatna, jedwabnista i prześwietlająca tak, że przez jéj włókna przebija kolor różowy mięsa. Otworzona wydaje woń silną i bardzo przyjemną a zdaniem wielu podróżników, nie ma w całéj roślinności świata owocu, któryby ją smakiem i delikatnością przewyższył.

— Do muzeum pałacu Anny, zakupiono ośm koron złotych z 7go wieku, znalezionych w miejscu zwanem *la Fuante de Guarrazar* w bliskości Toledo dawnéj stolicy królów gotskich. Korony te bogato przyozdobione są w szafiry i perły, a największa z naczółkiem na 10 centymów wysokiem nosi nawisko króla Recesvinthusa, który panował w Hiszpanji od 649 do 672 r. Druga po niéj zapewne należała do małżonki Recesvinthusa i jest bardzo podobną do zachowanéj w Monza korony królowéj Theodolindy. Resztująca zaś sześć rozmaitych kształtów i mniejszych rozmiarów, zdaje się należały do dzieci króla Gotów. Wszystkie te korony są zawieszone na pięknych złotych łańcuchach, a w każdéj w środku wisi na łańcuszku złotym wielki krzyżyk wysadzony drogiemi kamieniami. Napis na jednym z tych krzyżyków wyryty objawia, że te kosztowności były poświęcone Najświętszéj Pannie w Sorbaces, a można w nich upatrzyć podobieństwo do klejnotów merowingskich. Korony wspomnione dostarczą artystom i lubownikom starożytności, wiele przedmiotu do badań sztuki średniowiecznéj.

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent ze Lwowa w *Gazecie Warszawskiéj*, rozpoczął kwestję o wychowaniu młodzieży i o szlachectwie, które u nas nie zawsze idzie w parze z szlachetnością. Kwestja to zbyt ważna i zbyt żywotna, byśmy nie czekali końca listu, za nim o traktowaniu jéj przez autora swoje wyrzekniemy zdanie.

Kurjer na dzisiejszy wieczór zaprasza członków komitetu, ustanowionego do sądzenia komedji konkursowych.——Pani Ohm zapowiada na przyszły tydzień wielki bal dziecinny na sposób zagraniczny.——Dzieła zmarłego Apolinarego Zagórskiego wkrótce wyjdą z druku z portretem autora.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bentkowski pułkownik z Petersburga nr 584. — Lasocki Wład. ob. z Brochowa nr 625. — Xiądz Lewicki Stan. pleban z Srocka nr 585. — Łaski Zdzisław oby. z Celejowa nr 625.— Rottermund Celestyn ob. z Włodzimierza nr 476.—Sierakowski Wacław ob. z Więcławic nr 601. — Węgliński Gustaw oby. z Miączyna nr 625.—Chambrier Jan ob z Szwajcarji nr 603. — Malherbe Oskar inżynier z Bruxelli nr 411.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biełski Ant. ob. do Fajsławic. — Bierzyński Bronisław ob. do Kielc. — Cieszkowski Wład. ob. do Łukowca.— Jelski Józef ob. do Sobień. — Mleczko Jan ob. do Sniadowa. — Ordęga Alfons ob. do Trojanowa. Popławski Józef ob. do Turowéj Woli.—Ronikier Roman hr. do Raciborowic.— Xiądz Benjamin Szymański biskup djecezji Podlaskiéj do Janowa.—Wydżgo Bogusław ob. do Raciborowic.— Wężyk Jan ob. do Bełdowa.—Wąsowicz Tomasz ob. do Tłuchówka. — Miełęcki Roman ob do Poznania.

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 7my.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.